

Hitler i Mussolini – fatalna przyjaźń

Wojciech Wichert
26 marca 2019



Adolf Hitler i Benito Mussolini, bracia w faszystowskiej wierze i sojusznicy podczas II wojny światowej, przyczynili się do niewyobrażalnych cierpień i śmierci milionów istnień ludzkich. Począwszy od lat dwudziestych, Mussolini stanowił dla przyszłego Führera niekwestionowany wzór jako charyzmatyczny „dziekan dyktatorów”. Po zdobyciu władzy przez Hitlera w Niemczech Duce systematycznie popadał jednak w coraz większą zależność od swojego niegdysiejszego ucznia.

Okres 1. Mussolini idolem Hitlera

Przyszły Führer od początku swej kariery politycznej patrzył na Mussoliniego z nieskrywanym podziwem, a rewolucja faszystowska we Włoszech stanowiła inspirujący wzór do naśladowania w jego planach związanych z Niemcami. Admiracja dla włoskiego przywódcy wiązała się również z kwestią jego pochodzenia. Hitler, człowiek znikąd, niedoceniony artysta i sfrustrowany architekt, jako parweniusz nigdy się nie krył z awersją do tzw. starych elit. Przypadek Mussoliniego, syna kowala i nauczycielki, który w wieku zaledwie 39 lat został najmłodszym szefem rządu w historii Italii, choć nigdy wcześniej nie sprawował żadnej funkcji publicznej, rozpałał do granic jego megalomańską wyobraźnię.

Jeszcze w 1923 r. Hitler bezskutecznie próbował się radzić Duce w sprawie szans rewolucji faszystowskiej w Niemczech i pozyskać jego pomoc dla „marszu na Berlin”, lecz oczekiwane włoskie wsparcie nie nadeszło. W napisanym podczas pobytu w więzieniu po nieudanym puczu monachijskim w listopadzie 1923 r. Mein Kampf Hitler podkreślał, że „powziął najgłębsze uwielbienie dla wielkiego człowieka, żyjącego na południe od Alp, który gorąco kochając swój naród, nie zawierał paktów z wrogami Włoch, lecz wszelkimi sposobami starał się ich zniszczyć. Tym, co stawia Mussoliniego pośród największych ludzi tego świata, jest jego determinacja, by nie dzielić Włoch z marksistami, lecz zlikwidować internacjonalizm i uratować przed nim ojczyznę”. W 1927 r. Hitler, wówczas demagogiczny przywódca błakającej się po obrzeżach niemieckiej sceny politycznej skrajnie nacjonalistycznej NSDAP, prosił włoską ambasadę w Berlinie o zdjęcie Mussoliniego z autografem. Pomimo odmowy masywne brązowe popiersie Duce zdobyło biurko Hitlera w centrali partyjnej jego ruchu w Monachium.

Chociaż sympatia nie była wzajemna i próby Hitlera nawiązania bliższego kontaktu ze swoim politycznym idolem okazały się wówczas bezowocne, Mussolini kilkakrotnie i bez rozgłosu wspierał jednak finansowo ruch nazistowski w końcu lat dwudziestych, tj. w okresie, gdy NSDAP wspinała się ku władzy. Zapewniając, że pochlebia mu bezkrytyczne uwielbienie gniewnego Austriaka, z którym łączyła go kontestacja wersalskiego ładu międzynarodowego, ostrożny dyktator trzymał go jednak na dystans.

Może dziwić fakt, że Duce nie wyrażał specjalnego niepokoju z powodu nazistowskich planów stworzenia wielkich Niemiec poprzez aneksję Austrii. Musiał zdawać sobie przecież sprawę, że osiągnięcie przez oddziały niemieckie Alp oznaczałoby poważne niebezpieczeństwo dla włoskich granic. Niemniej nie doceniał na razie „niemieckiego Mussoliniego”, uważając go nawet za cokolwiek pomyłonego. Mein Kampf Hitlera określał jako „nudne tomisko,, stąd też nigdy nie był w stanie przeczytać tego dzieła do końca. Idee swojego wielbiciela Mussolini miał za „niewiele więcej niż wyświechtane komunały,,; nazistowskie nauki o rasie wydawały mu się śmieszne i pozbawione

rzetelnych podstaw, antysemityzm zaś niekulturalny i nieludzki. Jeszcze w 1929 r. organ partyjny faszystów „Il Popolo d'Italia”, który można uznać za pas transmisyjny poglądów samego Mussoliniego, napisał, że Hitler rzeczywiście jest takim pajacem, jak się o nim mówi.

Mimo to nieoficjalne kontakty między nimi trwały, a politycy faszystowscy byli okazjnie zapraszani na kongresy NSDAP w Niemczech jeszcze przed 1933 r. Towarzyszył temu transfer rytuałów, symboli oraz idei, czego przykładem było przejście w 1926 r. przez narodowych socjalistów „pozdrowienia rzymskiego”, jako „niemieckiego pozdrowienia”, nie wspominając już o wprowadzeniu zasady wodzostwa w kierowaniu partią nazistowską. Dopiero pierwszy wielki sukces odniesiony przez Hitlera w wyborach parlamentarnych w 1930 r. zmusił Duce do zajęcia określonej postawy wobec niego. Była to postawa wyczekująca i pełna rezerwy, choć niewątpliwie pochlebiali mu opinie, że Hitler traktuje go jak idola i deklaruje zawarcie przymierza z Włochami po zdobyciu przez niego władzy państwowej. Pomimo tego, że przyszły Führer otrzymał wreszcie upragnione zdjęcie Mussoliniego wraz z autografem, ich stosunki pozostawały jednak nadal dość chłodne.

Okres 2. Nieuchronne zbliżenie?

Dynamika sił pomiędzy Hitlerem i Mussolinim uległa zmianie, gdy 30 stycznia 1933 r. narodowi socjaliści przejęli władzę w Niemczech, które były wówczas krajem zdemilitaryzowanym i izolowanym politycznie. Nowy kanclerz postanowił za wszelką cenę wzmocnić ich potęgę militarną i podzielić, a w konsekwencji osłabić dotychczasowy koncert mocarstw europejskich oparty na porządku wersalskim. Choć Mussolini publicznie chwalił Hitlera zaraz po przejęciu przez niego steru rządów nad Szprewą i udzielał mu nieraz nieoficjalnych rad w sprawie taktyki politycznej, nadal żywił w stosunku do niego mieszane uczucia. Był ponadto świadomy, że odrodzone Niemcy mogą stanowić zagrożenie dla Italii.

Równocześnie jednak uważał, że może się posłużyć Hitlerem do własnych celów. Wykorzystując lęk mieszkańców Zachodu przed narodowym socjalizmem, chciał uzyskać w przyszłości zdobycze terytorialne na Bałkanach, w basenie Morza Śródziemnego czy w Afryce Północnej. Niewątpliwie Duce obawiał się, że Hitler, zgodnie z zapowiedziami z Mein Kampf, będzie dążył do zjednoczenia Niemiec i Austrii, likwidując tym samym bufor między Włochami a III Rzeszą. Wyrażał jednak pewność, że siłą swojego autorytetu zdoła okiełznać zapędy darzącego go wciąż uwielbieniem adepta faszyzmu i zapobiec próbom Anschlussu. Wyrazem tych nadziei był autorski pomysł Mussoliniego tzw. paktu czterech, sygnowanego przez Włochy, Francję, Wielką Brytanię i nowe Niemcy, który miał powstrzymać dążenia Hitlera do ekspansji i chronić sąsiadujące z Rzeszą państwa. Ostatecznie idea ta została tylko na papierze. Po fiasku tego projektu, m.in. na skutek opuszczenia przez Niemcy Ligi Narodów w październiku 1933 r., zawiedziony Mussolini zauważył: „[Hitler] to dureń, głowę ma pełną pozbawionych związku filozoficznych i politycznych frazesów”.

Z początku nic nie wróżyło, że Mussolini podda się w przyszłości wpływom Hitlera. Pierwsze spotkanie dyktatorów odbyło się w dniach 14–15 czerwca 1934 r. w Wenecji. Z rozmów z kanclerzem Rzeszy Duce odniósł wrażenie jak najbardziej niekorzystne, tym bardziej że Hitler często poruszał temat zjednoczenia Austrii z Niemcami. Mussolini zdecydowanie sprzeciwiał się tym planom i uważał się za protektora austriackiego kanclerza Engelberta Dollfussa. Już wówczas raziły go nieokiełznana gadatliwość, gwałtowność i wybuchy Hitlera. Po spotkaniu Mussolini, który znał kilka języków, przyznawał: „Obawiałem się, że będę miał trudności z językiem niemieckim. Nie miałem żadnych. On przez cały czas nie dopuścił mnie do głosu”. Porównał wręcz Hitlera do zepsutej, powtarzającej się w kółko płyty. Była to uwaga prorocza, gdyż taki scenariusz spotkań obu przywódców miał się później powtarzać regularnie.

Niedługo po tym wydarzeniu Hitler polecił wymordować kilkuset partyjnych towarzyszy z „oddziałów szturmowych” (SA) i swoich politycznych wrogów. Choć Mussolini sam nie wyrzekał się przemocy¹, z

niesmakiem mówił do swej żony Racheli: „Popatrz na to, [Hitler] przypomina mi Huna Attyłę. Zabił najbliższych współpracowników, którzy wynieśli go do władzy,„. Jeszcze większy wstrząs wywołała u niego inspirowana przez nazistów próba zamachu stanu przeprowadzona w Wiedniu pod koniec lipca 1934 r., w wyniku której zamordowano jego przyjaciela kanclerza Dollfussa. Mussolini posłał wówczas cztery włoskie dywizje na przełęcz Brenner na granicy włosko-austriackiej. Stosunki między nim a Hitlerem stały się gorsze niż kiedykolwiek. Niebawem po tym incydencie Mussolini nazwał Hitlera „okropnym zbrodźcą seksualnym,„, „niebezpiecznym głupcem” i szaleńcem marzącym o wojnie, sam nazizm określił zaś jako „dzikie barbarzyństwo”, którego symbolem były „jedynie mordy i zabijanie, plądrowanie i grabież”. Krytykował jednocześnie rasistowskie koncepcje Führera, wskazując sarkastycznie, że Niemcy są „potomkami ludów, które nie znały pisma w dniach, gdy Rzym słynął Cezarem, Wergiliuszem i Augustem”.

Niemniej pomimo istniejących różnic politycznych marzenia o rewitalizacji potęgi imperium rzymskiego i radykalny antykomunizm nieuchronnie popychały Mussoliniego w następnych latach w objęcia Hitlera. W czasie tzw. kryzysu abisyńskiego, czyli po napaści Włoch na Etiopię w październiku 1935 r. i wprowadzeniu sankcji ekonomicznych na agresora przez Ligę Narodów, Mussolini był wdzięczny Hitlerowi za okazanie mu solidarności i wsparcie dla interesów włoskich w Afryce. Rozłam w stosunkach Italii z „plutokratycznymi” zachodnimi demokracjami przyniósł zbliżenie Rzymu z Berlinem, czego zapowiedzią była koordynacja działań dyktatorów w kontekście pomocy dla gen. Francisco Franco po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii w lipcu 1936 r.

Konflikt ten jako swoista krwawa próba kostiumowa potęgi przyszej Osi miał wielkie znaczenie dla zawiązania między Führerem a Duce formalnego sojuszu polityczno-wojskowego. Mussolini zaczął wówczas mówić o wspólnocie losu łączącej Niemców i Włochów. Po wizycie szefa dyplomacji włoskiej, hrabiego Galeazza Ciana (prywatnie zięcia Duce) w Berlinie pod koniec października 1936 r., Mussolini na wiecu w Mediolanie 1 listopada 1936 r. ogłosił powstanie „Osi Berlin–Rzym”. Była to deklaracja wyprzedzająca nieco rzeczywistość, gdyż między przywódcami nadal było wiele rozbieżności w kwestiach bałkańskich i naddunajskich, zwłaszcza w sprawie Anschlussu. Kurs na pogłębianie aliansu został jednak wyraźnie zarysowany, a więź ideologiczna i eskalacja agresywnych poczynań zbliżały obu dyktatorów.

Ważnym wydarzeniem na tej drodze była wizyta Duce w Niemczech w końcu września 1937 r. Najważniejszymi punktami triumfalnych odwiedzin cementujących wzajemny sojusz były Monachium, czyli miejsce narodzin ruchu nazistowskiego, i Berlin. Warto zauważyć, że Hitler nie był już wówczas nieśmiałym człowiekiem w znoszonym płaszczu przeciwdeszczowym jak na spotkaniu w Wenecji w 1934 r. – promieniał teraz niezwykłą pewnością siebie i charyzmą człowieka czynu. Chciał uwieść Duce pompą i splendorem, demonstrując mu rosnącą siłę militarną Niemiec przy pomocy spektakularnych defilad Wehrmachtu, oddziałów SS i SA. Na zakończenie wizyty wodzowie przemawiali razem na wiecu na Maifeld, w pobliżu berlińskiego stadionu olimpijskiego, do 800-tysięcznego rozentuzjasmowanego tłumu. Mussolini poparł wówczas niemiecką politykę zagraniczną i oznajmił, że rewolucja nazistowska i faszystowska to dwie strony tego samego medalu. Z kolei w rozmowach z Hitlerem dał do zrozumienia, że w zamian za wzmocnienie Osi gotów jest pogodzić się z Anshlussem Austrii i wprowadzić we Włoszech prawa antysemickie (co nastąpiło zresztą w niecały rok później). Zaprzysiął jednocześnie wieczną przyjaźń Führerowi, oświadczając: „Jeśli znajdziesz przyjaciela, idź u jego boku aż do końca”. Mussolini uwierzył w mit niepokonanych Niemiec, które pragnął odtąd naśladować nawet pod kątem wyglądu wojskowego kroku defiladowego (passo romano odbiegało jednak od prusko-niemieckiego parade marsch). Od tej chwili Duce pełnił coraz częściej służebną rolę zwykłego pomagiera Führera, tracąc stopniowo wpływ na historyczne wydarzenia.

Okres 3. Mussolini popada w zależność od Hitlera

Dwa miesiące później Włochy przystąpiły do podpisanego w listopadzie 1936 r. przez Niemcy i Japonię paktu antykominternowskiego, a w grudniu 1937 r. wycofały się z Ligi Narodów. Italia coraz bardziej uzależniała się od Niemiec – z racji braku dewiz stała się dłużnikiem Rzeszy, która nie zamierzała zwiększać importu z Włoch. Kiedy w marcu 1938 r. Niemcy dokonały aneksji Austrii, Duce nie protestował, za co uradowany Hitler odwdzieczył się mu zapewnieniem przekazanym przez swojego przedstawiciela w Rzymie: „Nigdy mu [Mussoliniemu] tego nie zapomnę, cokolwiek się zdarzy. Jeśli kiedykolwiek będzie potrzebował pomocy albo znajdzie się w niebezpieczeństwie, może być pewien, że będę przy nim stał, cokolwiek się zdarzy, nawet jeśli cały świat będzie przeciwko niemu”. Epizod ten może stanowić wyjaśnienie, dlaczego do samego końca wojny Führer pozostawał lojalny wobec Mussoliniego, który w tamtym czasie nadal próbował jednak żonglować między Rzeszą a państwami Zachodu. Przykładem tej gry politycznej był krótki moment blasku Duce oraz nimb wybawiciela Europy przed wojną, przypisany mu po konferencji w Monachium pod koniec września 1938 r., która przesądziła o rozbiorze Czechosłowacji i oddaniu Kraju Sudeckiego Rzeszy. Po tym wydarzeniu przełęcz Brenner, rozdzielająca Tyrol na dwie części, stała się granicą między Italią a Rzeszą, co nieraz wywoływało pewien niepokój Mussoliniego, gdyż Niemcy mieli szczególny sentyment do pobratymców z Górnej Adygi.

Kiedy pod koniec lat trzydziestych Hitler stał się jednym z protagonistów światowej polityki, zaczął coraz wyraźniej traktować Duce jako słabszego partnera. Już wówczas Mussolini nabawił się kompleksu niższości wobec Führera i uskarżał się na swoją podrzędną pozycję w Osi. Narzekał, że Hitler nie pyta go o zdanie oraz zawiadamia o niemieckich planach w ostatniej chwili, jak to było chociażby w przypadku wkroczenia wojsk niemieckich do Pragi w marcu 1939 r. Włosi mieli wiele dowodów zaświadczających o braku zaufania ze strony sojusznika. Każda udana próba odwzajemnienia się Niemcom podobnym postępowaniem wywoływała ekstatyczny zachwyt Duce. Do najbardziej spektakularnych przykładów takiego zachowania należy agresja na Albanie w kwietniu 1939 r. oraz, wyprzedzając nieco tok wywodu, atak na Grecję w październiku 1940 r. Ten ostatni incydent w pełni obnażył jednak słabość armii włoskiej i zakończył się prestiżową porażką Mussoliniego oraz koniecznością ratowania sytuacji przez silniejszego partnera (w kwietniu 1941 r. Wehrmacht wkroczył do Jugosławii i Grecji). Rzecz jasna prymat Niemiec w zaskakiwaniu Włoch inicjatywami o skutkach ważących na całym sojuszu był wprost proporcjonalny do ich potencjału. Zazdrosny o sukcesy Führera Mussolini bardzo przeżywał każdą decyzję powziętą przez Berlin bez konsultacji i wiedzy Rzymu. Wstydział się tego ogromnie i skrywał przed współpracownikami, zazwyczaj informując, że o tym lub innym projekcie wiedział zawczasu i go akceptował.

Pomimo wzrostu napięcia międzynarodowego w Europie w 1939 r. i w związku z roszczeniami Rzeszy wobec Polski wybuch II wojny światowej był dla Duce zaskoczeniem. Liczył on bowiem, że konflikt nie rozpocznie się wcześniej niż za 3–4 lata, o czym zapewniał go wcześniej Hitler. Wbrew zapisom tzw. paktu stalowego z maja 1939 r. o przyjściu z pomocą sojusznikowi na wypadek wojny Mussolini, pomny militarnej i gospodarczej słabości swojego kraju, ogłasza nieznaną w prawie międzynarodowym status Italii jako strony „niewojującej” (non belligeranza). Duce chciał w odpowiednim momencie przyłączyć się do wojny, do czego usilnie w następnych miesiącach zachęcał go Hitler, by zasiąść przy stole obrad pokojowych jako strona zwycięska.

Dostrzegłszy, że zmiany równowagi światowej w związku z kolejnymi podbojami III Rzeszy w Europie dokonują się bez jego udziału, nie zważając na brak poparcia króla Wiktora Emanuela III, dowódców armii, części dygnitarzy faszystowskich i społeczeństwa dla udziału Włoch w konflikcie, wkroczył na arenę międzynarodową gdy, jak sądził, sytuacja nie była ryzykowna. Jego egocentryczna chęć odegrania historycznej roli wzięła górę nad kalkulacją i szeroko pojmowanym interesem swojego państwa i narodu. 10 czerwca 1940 r. wypowiedział wojnę Francji i Wielkiej Brytanii, licząc na zyski przy podziale łupów podczas zawierania pokoju. Katastrofalny dla Italii przebieg wojny zaczął szybko niweczyć plany Duce dotyczące przejścia kontroli nad akwenem śródziemnomorskim, który miałby się stać

wewnętrzny morzem włoskim (mare nostrum). Klęska wojskowa Osi w Afryce Północnej oraz lądowanie aliantów na Sycylii w lipcu 1943 r., a następnie pozbawienie Mussoliniego władzy przez konspiratorów na czele z monarchą, wywołały wściekłość Führera, który wiedział, że Włochy zastosują teraz podobną taktykę zmiany sojuszy jak w okresie I wojny światowej.

Na rozkaz Hitlera, który nadal czuł się lojalny wobec swego dawnego mentora, 12 września 1943 r. Duce został uwolniony przez niemieckich spadochroniarzy i komandosów z hotelu w masywie Gran Sasso. Zmuszony do powrotu do polityki przez swego wybawiciela, Mussolini jako szef marionetkowego rządu Republiki Salò stał się bezwolnym lennikiem nazistowskich Niemiec w momencie gdy wojna była już dla Osi nieodwracalnie przegrana. Zawiedziony włoskim „wiarołomstwem”, i bierną postawą Mussoliniego, który był już wówczas tylko cieniem dawnego siebie, Hitler w początkach 1945 r. otwarcie przyznał, że „jego niezachwianą przyjaźń do Włoch i do Duce powinien dopisać do listy życiowych błędów”. Potwierdził tym samym, że jego alians z Italią, choć pozwolił wyjść Rzeszy z izolacji międzynarodowej w latach trzydziestych, zawsze był raczej nadmiernym ciężarem, wręcz balastem niż wartościowym osiągnięciem. Pomimo rozczarowania Führer do ostatnich swych dni żywił jednak podziw dla Mussoliniego i wypowiadał się o nim w ciepłych słowach.

Podsumowanie

Najbardziej mgliste spośród wydarzeń, które w konsekwencji doprowadziły do upadku obu dyktatorów, pozostają łączące ich osobiste stosunki, które obaj nazywali „przyjaźnią”. Dowody z całą pewnością wskazują, że nie były to relacje szczególnie bliskie, szczególnie ze strony Mussoliniego. Najważniejszymi cechami wspólnymi tych satrapów były przede wszystkim ich czysty oportunizm i żądza nieograniczonej władzy. Hitler miał na Mussoliniego niewątpliwie wpływ diaboliczny i fatalistyczny. Darzył Duce pewną formą emocjonalnej admiracji i uważał go za równego sobie nietzscheańskiego nadczłowieka, a także za podobnego cesarom „dziedzica wielkich ludzi, epoki starożytnego Rzymu. Z kolei Mussolini miał dla Führera krótkie tylko chwile podziwu i fascynacji, a pod koniec życia postrzegał go wręcz jako historyka, fanatyka i „zdeklarowanego despotę”, który nie był w stanie docenić jego „wyjątkowych duchowych przymiotów”.

Należy podkreślić, że oprócz imperialnych ambicji istotnym motywem przystąpienia Mussoliniego do Osi był jego zwykły strach przed Rzeszą. Często powtarzał, że gdyby Włochy nie były Niemcom przychylnie lub gdyby związały się z Anglią lub Francją, prędzej czy później Hitler zaatakowałby jego kraj. Mussolini nie miał wprawdzie żadnych dowodów, którymi mógłby uzasadnić taki wniosek, lecz bardzo prawdopodobne, że zaborcze Niemcy mogłyby się zwrócić przeciwko neutralnej Italii. Niemniej dumny Mussolini czuł się w głębi duszy upokorzony, że on, niekwestionowany „dziekan dyktatorów”, został zdystansowany przez Hitlera i uzależniony od niego. Chował zawiść w sercu i często wybuchał niechęcią, jak chociażby w czerwcu 1941 r., kiedy w rozmowie z Cianem powiedział: „Mam osobiście wyżej uszu Hitlera i jego sposobu postępowania. Te rozmowy z nim, poprzedzane dzwonkiem, nie podobają mi się: dzwonkiem przywołuje się służących! Poza tym, jaki jest rodzaj tych rozmów? Zmuszony jestem przez pięć godzin asystować monologowi nad wyraz nudnemu i niepożytecznemu”.

Spektakularne w sensie propagandowym spotkania Führera i Duce były raczej grą „chińskich cieni”. Przy ich pomocy oszukańczo demonstrowano światu łączącą obu przywódców rzekomą zażyłość, która w rzeczywistości nie istniała. Podczas takich „konsultacji”, maniackalny egotyzm Hitlera brał górę, puszczał zwykle wybraną na daną okoliczność płytę na temat szans zwycięstwa, sił pozycji Osi, „cudownych broni”, słabości Rosji i Wielkiej Brytanii, zasypywał swego gościa cyframi, technicznymi szczegółami. Duce rozumiał język niemiecki (wyuczony podczas półtorarocznego pobytu w Szwajcarii w latach 1902–1904), nie była to jednak znajomość pozwalająca w pełni pojąć szaleńczy potok słów Hitlera, nawet wielokrotnie powtarzanych. Spotykając się w czasie wojny oko w oko z Führerem, tracił on właściwy sobie magnetyczny animusz i śmiałość, zazwyczaj milczał, przewidując być może wcześniej

niż jego niemiecki partner nadciągającą katastrofę. Oś – sojusz, który doprowadził do hekatomby śmierci i destrukcji, doczekał się, tak jak jego twórcy, gwałtownego końca, na który od początku zresztą był skazany. Rozstrzelanie Mussoliniego przez włoskich partyzantów 28 kwietnia 1945 r. i wystawienie jego zwłok na widok publiczny w Mediolanie jedynie o kilkadziesiąt godzin poprzedziło samobójstwo Hitlera w jego berlińskim bunkrze.

Bibliografia:

- Annussek G., Jak Hitler uratował Mussoliniego, Warszawa 2007.
Bullock A., Hitler – studium tyranii, Warszawa 1969.
Corvaja S., Hitler i Mussolini, Warszawa 2004.
Dąbrowski R., Sto dni Mussoliniego, Warszawa 2002.
Dobrzycki W., Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945, Warszawa 2003.
Droga ku wojnie 1933–1939, „Gazety Wojenne” 1996, dodatek specjalny.
Eatwell R., Faszyzm. Historia, Poznań 1999.
Goeschel Ch., Mussolini and Hitler: the forging of the fascist alliance, New Haven 2018.
Hägg G., Mussolini. Butny faszysta, Warszawa 2015.
Kampmann S., Hitler und Mussolini – eine fatale Freundschaft, https://www.planet-wissen.de/geschichte/diktatoren/mussolini_italienischer_diktator_und_faschist/pwiehitlerundmussolinieinefatalefreundschaft100.html, dostęp: 11.02.2019.
Kellerhoff S.F., Mussolini – vom Vorbild Hitlers zum Bettvorleger, <https://www.welt.de/kultur/history/article13499953/Mussolini-vom-Vorbild-Hitlers-zum-Bettvorleger.html>, dostęp: 11.02.2019.
Kershaw I., Do piekła i z powrotem. Europa 1914–1949, Kraków 2016.
Rees L., Naziści. Ostrzeżenie historii, Warszawa 2005.
Sierpowski S., Studia z historii Włoch XX wieku, Poznań 2012.
Smith D.M., Mussolini, Warszawa 1994.
Weiß V., Hitler und Mussolini. Brüder im Geiste, <https://www.zeit.de/zeit-geschichte/2013/03/brueder-im-geiste-mussolini-hitler>, dostęp: 11.02.2019.
Wilczur J.E., Śmiertelny sojusz. Hitler–Mussolini, Warszawa 2001.
Włochy przystępują do wojny, „Gazety Wojenne” 1996, nr 13.
Zimmerman M., Dlaczego Hitler podziwiał Mussoliniego?, <https://ciekawostkihistoryczne.pl/2016/10/03/dlaczego-hitler-podziwial-mussoliniego/#4>, dostęp: 11.02.2019.

Redakcja merytoryczna: Grzegorz Antoszek

Korekta: Edyta Chrzanowska

Na sumieniu Mussoliniego pozostaje jednak w zasadzie śmierć tylko jednej osoby - Giacomo Matteottiego, co i tak podawanej jest w wątpliwość przez część biografów Duce. Przemoc w wydaniu Mussoliniego oznaczała raczej pobicia, niż mordowanie przeciwników [przyp. red.].

<https://historia.org.pl/2019/03/26/bitler-i-mussolini-fatalna-przyjazn/>